

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

|                       |                          |                       |
|-----------------------|--------------------------|-----------------------|
| WIEJSKOWA we Lwowie   | kwartalnie 3 zlr. 75 ct. | miejsce 1 zlr. 30 ct. |
| do Prus               | 4 tal.                   | 1 tal. 10 sz.         |
| do Rosji niemieck.    | 5                        | 1 20                  |
| do Szwecji i Danii    | 5                        | 1 20                  |
| do Francji            | 20 frank.                | 1 frank.              |
| do Anglii i Belgii    | 21                       | 0                     |
| do Włoch i Szwajcarii | 22                       | 0                     |
| do Turcji i ks. Nadd. | 17                       | 0                     |

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłate przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod L. 985 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów. Oprócz opłaty stałowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłata i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Płeński w Pażyżu, Rolyard du prince Eugénie 59.

LIWY wszelkie winy być przesyłane franco — 1871 reklama ożylnie nieopłaconie nie ulęga — frankowania REKOPISMA nadawane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

## Wpływy rządów w dziennikarstwie.

Przed laty kilkunastu rządy nie wywierały prawie żadnego lub bardzo mało wpływu na dziennikarstwo w państwach absolutnych. Ograniczały się one na urzędowych dziennikach, w których ogłaszały swe rozporządzenia i swe zapatrywania się na rzeczy. W państwach zaś konstytucyjnych opierały się na pewnym stronnictwie w sejmach, z niego tworzyły ministerstwa, a więc i stronnictwu temu zostawiały obronę swoją w prasie.

W ostatnich kilkunastu latach zmieniły się stosunki rządów do dziennikarstwa zupełnie. Tak rządy absolutne jak i konstytucyjne przekonały się, że opinia jest potęgą, z którą się liczyć potrzeba, a nie dosyć jest dziennikarstwo krępować cenzurą lub paragrafami kodeksu. Postanowiły więc walczyć z opozycyjnym dziennikarstwem, swoim i zagranicznym, nie tylko za pośrednictwem cenzorów, zakazów i sądów, lecz i równą bronią, za pośrednictwem dzienników własnych i obcych.

Pierwsza Francja za Napoleona III. podała rządowi wzory wpływania na opinię i walczenia z opozycją przez półurzędowe dziennikarstwo. Najpierw rząd francuzki zorganizował wszystkie środki i sposoby kierowania opinią za pomocą dziennikarstwa. Za popędem i kosztem rządu potworzyły się dzienniki rozmaitych zasad społecznych, demokratyczne z przymieszką socjalistyczną, czysto demokratyczne, gieldowo-liberalne, gieldowo-konserwatywne i tam dalej — a zawsze w gruncie rzeczy piszące w interesie i celach rządowych. Sformowano w ministerstwie osobny oddział do kierowania dziennikarstwem; każde prawie ministerium otrzymało swe organa własne. Potworzono osobne biura korespondentów, którzy do prowincjonalnych i zagranicznych dzienników w duchu rządowym pisują korespondencje. Urządzono osobne biura niby prywatnych korespondencyj telegraficznych, z kąd wszystkim dziennikom rozsyłane bywają telegramy ze zbieranych w pewnej dążności nowin, a zamilczane lub przekształcone rządowi niekorzystne wiadomości. Często dzienniki te półurzędowe staczają między sobą spory zacięte, i udają niby walkę opozycji z rządem, podczas gdy istotna opozycja, skrępowana przepi-

sami surowemi, milczeć musi. I później rząd sławiony bywa jako liberalny, dla tego że poszedł za radą udanej opozycji.

I istotnie przez lat kilkanaście szło wszystko w tym względzie jak najgładziej, dopokąd naród nie rozpatrzył się w nowych stosunkach dziennikarskich, i nie począł rozróżniać oficjalnych lub inspirowanych dzienników od niezawisłych; dopokąd i same dzienniki niezawisłe nie poczęły się oswobadzać od wiadomości, podawanych im z półurzędowych źródeł. Lecz jeszcze do dzisiejszego dnia telegramów i korespondencyj dostarcza wielu dziennikom francuzkim agencja rządowa, i do dzisiejszego dnia niejedna korespondencja inspirowana, wśliznie się do niepodległych dzienników.

Na wzór francuzki urządzają sobie ministerstwa i w innych państwach, mianowicie konstytucyjnych, wpływ swój na dziennikarstwo. Im mniej jest rozbudzone życie polityczne w narodzie, tem łatwiej jest ministerstwu owładnąć całe dziennikarstwo przez udzielanie wiadomości przychylnym dziennikom szybko i z pierwszej ręki, przez uorganizowanie biur korespondencyjnych i korespondencyj litografowanych i telegramowych. W niektórych państwach to owładnięcie dziennikarstwa doszło do tego stopnia, iż nie ma już prawie niepodległych dzienników, lub jeżeli są, to już nie podobna im dotrzymać konkurencji z dziennikami, zaopatrywanymi z urzędowych źródeł w wiadomości, telegramy i korespondencje. A w zbieranych z innych dzienników nowinach, chcąc ocenić ich prawdziwość i znaczenie, muszą z wielką ostrożnością oglądać, jeżeli nie chcą stać się bezmyślnym chaosem wiadomości i tendencji, jakim się już np. stało po większej części niezawisłe dziennikarstwo austriackie i pruskie, gdzie już prawie nie można dojrzeć różnicy między niezawisłym a inspirowanym dziennikiem.

Za złe nie można brać rządowi, iż wpływ przez dziennikarstwo na opinię w przychylnym sobie duchu zrobiły częścią administracji i w ministerstwach osobną sekcję potworzyły dla kierowania prasą. Ztąd jedynie dla niezawisłego dziennikarstwa wypływa konieczność zorganizowania również swych źródeł, biur telegramowych, korespondencyj i t. d., tak, by nie potrzebowano czerpać wiadomości śle-

po i bez krytyki z pism inspirowanych. Ta sama droga, którą postępują rządy, powinno postępować i dziennikarstwo niezawisłe. Kongres n. p. ultramontański w Mechlinie chcąc w swoim duchu wpływać na opinię, uchwalił urządzić biuro korespondencyj litografowanych i telegramowych dla dzienników katolickich, by tym sposobem oswobodzić je z napływu wiadomości, w przeciwnym duchu rozszerzanych. Podobnie uczynić powinno i dziennikarstwo postępowe, i urządzić swe własne biura i agencje korespondencyjne. Jeden dziennik temu nie podoba. Na to potrzeba spółki, porozumienia się, stowarzyszenia. Tym tylko sposobem możnaby równowagę utrzymać dziennikarstwu inspirowanemu, i przez starcia się polemiczne obudwu obozów wyjaśniać dla opinii publicznej bieżące sprawy.

## Przegląd polityczny.

Z przybyciem cara do Niemiec odkrywa się jawnie intryga moskiewska, której można było się domyślać od dawna. Dom Gottorpów zamierza ni mniej ni więcej jak tylko opanować tron duński. Dagblad et kopenhagski upewnia, nie reżąc wszakże jeszcze za prawdziwość, że odwiedzin te razniejsze wielkiego księcia Mikołaja w Kopenhadze mają na celu związek małżeński z księżniczką Marią Dagmar. Fortytowanie Oldenburga do mitry szlęzwicko-holsztyńskiej było i jest tylko wstępem do tych manipulacji dynastycznych z pominięciem i bez pytania woli ludów.

Gdyby jednak istotnie frymarka ta przyszła do skutku, lub przynajmniej zakroili się porządnie, natenczas wstępny bardzo w dalszą przyjaźń Prus do Moskwy, nie mówiąc już nawet o interesie szwedzkim, angielskim i w ogóle europejskim.

Równocześnie słychać o planie małżeńskim króla greckiego z jakąś księżniczką moskiewską.

Eskaadra austriacka zabiera się do zimowania na morzu północnem.

W Paryżu bawi obecnie znany ze swego patriotyzmu Skandynawskiego i miłośni dla sprawy polskiej p. Quanten, bibliotekarz nadworny króla szwedzkiego. Miał on od tegoż przywieźć rozmaite papiery dla cesarza Napoleona, dotyczące przyszłego politycznego stanowiska Szwecji.

W Finlandji deszcze nieustanne pozbawiły ludność tamtejszą żniw, tak że głód grozi, co nie jest bynajmniej rękojmią spokoju i lojalności na przyszłość.

Włochy zabierają się do urzeczywistnienia wielkiego zakładu narodowego. *Nazione* pisze: „Donoszą z Luca, że bezimiennie towarzystwo zaopatrzone w kapitał 10 milionów franków, zakładać ma w krótkie fabrykę narodową broni, na co już istnieje zezwalający dekret królewski.”

W Turynie nadzwyczajnie ma panować zado-

wolenie z szybkiego uznania Włoskiego królestwa przez cesarza Meksyku. Do niedawna przypisywano tam cesarzowi Maksymilianowi wszelkiego rodzaju niedorzeczne zachcianki legitymistyczne, zwłaszcza kiedy odbywał podróży do papieża, i odwoływał się do wspomnień o Karolu V. Lecz teraz śnać przeważał prawdziwy interes cesarstwa meksykańskiego: rozsądny mąż stanu nie powinien się nigdy wzbraniać od otwartego oświadczenia, że wola ludu jest podstawą każdego swobodnego państwa. Wiktor Emanuel mógł podobne oświadczenie przyjąć tylko po przyjacielsku. Przyjął on meksykańskiego posła ze szczególnymi względami, i oświadczył, iż od dawna już szanuje cesarza Maksymiliana. Z tego już można wnioskować, ile także oświadczenie znaczy, kiedy teźniejszy cesarz Meksyku niedawno jeszcze był wicekrólem austriackim w Lombardji. Oprócz tego uznania królestwa Włoskiego, które wywrze niejaki wpływ na rozwój handlu, nie można donieść nic więcej pocieszającego.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 1. września.

& Nie będę wam opowiadał co robi cesarz w Chalons, ani czem się zajmuje zgromadzenie jenerałów katolików w Mechlinie, którego bohaterami w tym roku będą ks. Dupanloup biskup orleański i ks. Feliks, kaznodzieja z Notre-Dame de Paris, a z którego hr. Montalembert został wygnany za liberalizm, jaki okazał w roku zeszłym. — Oba te przedmioty zbyt wiele dostarczają materiału tutejszym dziennikom, żebym chciał coś świeższego od nich powiedzieć. Polemika o kongres Mechliński prowadzi się nawet żywo z jednej strony ze zręcznością i powagą, z drugiej z dowcipem i lekceważeniem, opartem na pewności zwycięstwa. Mniejszej to jednak wagi rzeczy, i niezbyt warte, żeby się nimi za bardzo serjo zajmować. Prąd czasu robi swoje, a wszelkie usiłowania konserwatorów starego porządku są robotą łataczy drącego się buta. Bądź co bądź, wkrótce nowy sprawić będzie trzeba.

Jednakże nie całym zajęciem w Chalons są przeglądy, rewie, teatry obozowe i galowe obiady, o których pełno sprawozdań zamieszczają dzienniki tutejsze. Dzisiaj cesarz w obozie podpisał dekret mianujący marszałka MacMahon, księcia Magenty, jenerałem gubernatorem Algieru. Równocześnie nastąpią liczne zmiany w administracji cywilnej tej kolonii, i mówią nawet że liczne nominacje tego rodzaju, dziś tamże przez cesarza podpisane zostały. Nowy gubernator Algieru podobno dnia 20. b. m. uda się do prowincji powierzonej jego zarządowi.

Powrót cesarza z obozu nastąpi w sobotę. Carewicz Mikołaj, następca tronu moskiewskiego dzisiaj przybywa do Kopenhagi, i jest to już nie wątpliwem, że zareczył z księżniczką Dagmar są powodem tej podróży. Moskwa więc wchodzi w związek rodzinny z Danią, który przy obecnym porozumieniu się trzech dworów północnych wiele zaważyć może na szali układów pokojowych.

P. Buchanan, ambasador angielski w Berlinie

## Kurjer paryzki.

I.

Dnia 1. września 1864.

Od 15. sierpnia wiele rzeczy zmieniło się we Francji i w Paryżu... na lepsze, jakby chętnie powiedział p. de la Gueronniere, albo książkę Persigny, dwaj historyjsofowie obecnej epoki, dla których wszelki postęp we Francji datuje zawsze od dnia ostatniego cesarskiego święta.

Rękodzielnicze miasto Limoges zmieniło się w kupę gruzów. Brak wiadomości politycznych w dziennikach zastąpiły szpalty nazwisk składkodawców, którzy przy złożeniu swojej ofiary, nie o mie zkują podawać adresu i firmy swego przedsiębiorstwa handlowego i przemysłowego.

Tym sposobem dobroczynność, poświęcenie, współczucie dla niezapłaconych, zamienia się na reklamę. Zmiana na lepsze!

Dwadzieścia kilka ulic i placów Paryża zmieniło swoje nazwy... Jettto zmiana, za którą muncypalności wdzięczni będą niezmiernie wydawcy planów tego miasta, bo w niej znajdują sposobność do wydania i rozprzedania nowych edycji.

Poczta miejska zamieniła się w telegraf miejski, od 15. sierpnia bowiem każde biuro telegraficzne w Paryżu przyjmuje depesze do punktów w obrębie miasta położonych, a cena takiej depechy wynosi tylko pół franka. Taksa ta ma być nawet niższą, jak na to liczba telegramów pozwoli, może więc kiedyś nieprzeniśnię się taksy listów poczty miejskiej, które kosztują 10 lub 15 centymów. Zdaje się że depesze telegraficzne miejskie wejdą wkrótce w powszechne użycie Paryżan, a dogodności zaś tego środka rozpisywać się nie ma potrzeby.

Biorąc za punkt wyjścia owe pół franka, drobną sztukę 10 susową, możnaby napisać spory artykuł, wyliczając co za pół franka dostanie

dzisiaj w Paryżu. Między innymi n. p. możnaby trzy godziny jechać omnibusem, rozumie się na miejscu górnem, a *L'Impérial*, przypatrując się temu co się dzieje na pierwszych piętrach wszystkich domów po drodze, i pałac po drodze papierosy, na które z owych 30 centymów jeden susik pozostałby jeszcze.

Od 15. sierpnia ten kapitał półfrankowy może jeszcze posłużyć na jeden cel, zapewnić jedną wygodę, która przed tą ważną w dziejach ludzkości epoką, była niedostępną dla tak szczerpo zaopatrzonej kieszeni. W razie deszczu można od owej daty, w każdej dystrybucji tytoniu, w każdej trafice, jak w nazywacie, wynająć za część tej kwoty... parasol.

Filantropowie paryzcy dla ocalenia ludzkości od katarn, na który jak wiadomo, *non est medicamentum in hortis*, oraz w szlachetnym celu protegowania płci słabej przeciw zręcznym zaczepkom Lowelasów, którzy robią konkiety służąc parasolem pięknościom zaskoczonym przez ulewę, — zrobili walaq sesję i uradzili, że należy założyć nową filantropijno-przemysłową instytucję. — abonent parasoli. Cena wynajmu wynosi 30 centymów, a rozumie się że wynajmując należy złożyć zastaw dziesięciofrankowy. Nie ma o bowiązku oddawać parasola w to samo miejsce z kąd go się wzięło, można go złożyć w pierwszej lepszej dystrybucji, a zastaw będzie zwrócony. Pomysł wyborny, i obrachowany nie tylko na dochód z wynajmu, ale też i na słabą pamięć tej ludzkości, co będzie z niego kurzyszała. — bo jak kto zapomni zwrócić parasola to po kilku dniach cena wynajmu tak wzrosnie, że lepiej będzie go zatrzymać. Tym sposobem filantropia odkryła środek spieniężenia korzystnie ogromnej liczby Parasoli... używanych.

Od filantropijnego parasola niedaleko do materaca ludzkości, najświeższego pomysłu, na którym, także od 15. sierpnia r. b., mogłoby być spocząć najspokojniej społeczeństwo, zabezpieczo-

ne od okropnych katastrof w takim rodzaju jak wypadek lugduński dnia 10. lipca z statkiem „la Mouche.”

Filantropowie obmyślili naówczas sposób ratowania tonących za pomocą przrządu, rzucającego w wodę materace ocalenia, których dosyć się byłoby tonącemu uchwycić ażeby być pewnym, iż nie zginie. Wprawdzie, jeżeli tonący może się chwycić najwzwyżajniejszego postronka, to już aż nadto dobrze, lecz że tonący brzytwy się chwytą, dla czegożby się nie miał chwycić materaca. Uznano więc pomysł za wyborny, i postanowiono od 15. sierpnia wprowadzić go w wykonanie, nie szczęśliwie jednak na kilka dni przedtem odbyto na Sekwanie próbę z materacem ludzkości.

Hum ciekawych zgromadził się na to widowisko. Materaców rzuconych w wodę nikt się nie chwytął, rzecz więc jasna, że nie było w tej chwili tonących w Sekwanie. Już pomysł miał wyjść zwycięzko z tej próby wodnej, już ręce widzów szykowały się do oklasku, a serca wynalazców były radośnie — gdy w tem jeden z przypatrujących, czy przez nieostrożność, czy przez ciekawość i chęć wypróbowania wynalazku, wpada do rzeki. Szczętna al stanowcza chwila dla materaców ludzkości! Łatwo było ratować póki nikt nie tonął — próbnicje teraz. Ale naprótno tonący usiłował płynąć ku materacom, one płynęły z biegiem rzeki, kontente ze swego tryumfu. Gdy wyciągnięto nieszczęśliwego, naturalnie że ręce to zrobiły, a nie materace ludzkości, biedak już nie żył. Gwaro publiczne rozeszła się ze smutnem wrażeniem, a nazajutrz dzienniki napisały, że próba się udała! Nie wierzyłbym własnym oczom, gdybym nie czytał, i powiadają, że Francuzi to naród zapalczywi! — ja powiadam że w Anglii, rozszarpanoby panów wynalazców na sztki. Postąpiono by niesłusznie, to prawda, — ale właściwiej zawsze, jak trąbić pochwały i oznajmiać powodzenie blagi, którą fakt nieszczęśliwy i bijący w oczy tak niemiłosiernie potępił.

Powróćmy jednak do wylczenia co to więcej zmieniło się we Francji od pamiętnej epoki 15. sierpnia.

Tajemniczy pan Lambert, milionkrój wywołwany i niewynaleziony, miał czas stać się bohaterem dni kilku, i zostać zapomnianym jak owa *piet qui r'mue* dawniejsza...

Inny bohater kilkunastodniowy, morderca Latour, usiłował zmienić zupełnie bieg procedury kryminalnej we Francji. Zamiast być badanym przez prezydenta sądu, on zdawał się go badać. — on oskarżał prokuratora jenerałnego, swego oskarżyciela z urzędu, on kazał milczeć adwokatowi, który z urzędu występował w jego obronie, i on składał świadectwa przeciwko świadkom, co w jego sprawie świadczyli. Wszystko to nie ocaliło głowy Latoura, ani nie utrwali jego pamięci. Wczoraj zaledwie zginął, — jutro go zapomną.

W dalszym ciągu tych metamorfoz Nasono wch, których piętnasty sierpnia był epoką i przyczyną zarazem, należy wspomnieć i o tem, że od tej chwili kilkunastu autorów dramatycznych, przemieniono się w kawalerów legii honorowej. — a kilka już niewonnych romanów jak *Mohikany* i *Dramaty paryzkie*, przerobili autorowie na krwawe i okropne dramy, które w tych dniach ściągają tłumy widzów, ale nie dają wysokiego świadectwa o ich ukształceniu artystycznym i o delikatności ich smaku.

Nie będę opowiadał treści tych przerobień, które od pewnego czasu wyłącznie zalewają scenę francuzką, przerobień, pisanych naumyślnie w ten sposób, żeby ich bez romanu zrozumieć niebyło można, bo inaczej psułyby handel romanowi a tak mu dopomagają. Muszę tylko wspomnąć o jednym fakcie, dowodzącym pospiechu i lekceważenia, z jakim panowie krytycy tutejsi piszą swoje sprawozdania, bardzo rzadko dyktowane przez prawdziwe uczucie bezstronności, przez zdanie światłego znawcy.

W Mohikancach paryzkich Damasa

został mianowany ambasadorem w Petersburgu, na miejsce lorda Napier, który w zamian zajmie ambasadę berlińską.

Rady jeneralne departamentalne zamykają kolejno swoje posiedzenia, w których krótkim przebiegu nie ważniejszego nie zrobiły, oprócz potwierdzania różnych projektów miejscowego interesu.

Giełda dzisiejsza była ożywiona, jak się to dawno nie trafiło. Zdaje się, że przewidywanie finansistów co do podniesienia kursu we wrześniu sprawdza się. Bo też kiedy jest pokój, to tym panom finansistom tak mało do szczęścia jest potrzeba, jak niewiele im brakuje do trwogi, kiedy się na lada jaką burzę zanosi.

A teraz taka pogoda na horyzoncie politycznym, — taka pogoda! Dzienniki angielskie zapowiadają nawet bliższy powrót na posadę namiestnikowską w Warszawie w ks. Konstantego, któremu ma być dana jeszcze obszerniejsza władza. Wiesz ta, — jakkolwiek nieprawdopodobna, — jest czemś w rodzaju historycznego odezwania się w roku 1831. „porządek panuje w Warszawie.“

Wczoraj rano, nagle zakończył tutaj życie Barthelemy - Prosper Enfantin, jeden z najczynniejszych i najgłośniejszych propagatorów idei Saint Simona, człowieka co całe życie swoje poświęcił marzeniom o lepszym bycie dla ludzkości, służąc wiernie idei, która pomimo niepraktyczności w jednych, a niedoskonałości w wielu innych względach, znajduje jednak zaszczytne miejsce w dziejach rozwoju umysłu ludzkiego, w historii wielkich idei postępu, wolności i równości. Jutro o godzinie jedenastej nastąpi pogrzeb, który niezawodnie będzie liczny.

Władza odpowiedzialna dziennika madryckiego *Iberia*, w dniu 2. b. m. był sądzony przez sąd wojenny, za przestępstwo prasowe, naturalnie nieprzewidziane, przez hiszpański kodeks wojskowy. Dziennik hiszpański, donosząc o tem, błaga cudzoziemców, aby iberyjskiego ludu nie chcieli sądzić z tego aktu wyjątkowego i bezprzykładnego u narodów cywilizowanych, będącego tylko winą rządzących. Sąd wojenny uwolnił odpowiedzialnego wydawcę, — zdaje nam się jednakże, że raczej to uwolnienie, aniżeli oddanie pod sąd byłoby uważaniem za fakt bezprzykładny.

### Paryż 2. września.

(B) Powszechnie sądzą, że Włochy i Francja mają jeden cel i jedną politykę. Jest to wielkim błędem. Daje do tego pozór stanowcza pomoc, jaką Francja oddała temu państwu i stosunki rodzinne z córką Wiktora Emanuela zawarte. Zastanówmy się bliżej, a przekonamy się, że niecierpliwie Włochy chcą dać znak niepodległego życia. Pobyt Garibaldeggo w Londynie, nmiżgi cara Aleksandra do króla Włoch, wymiana wzajemnych, najżyczliwszych uczuć, pokazują, że gabinet turyński pragnie korzystać z każdej okoliczności mu przychylniej, choćby to nie było na ręce cesarza Napoleona. Dziś mamy dowód, że i Francja zastępuje swoje postępowanie do przyszłej Włoch polityki.

Szło wprawdzie o traktat handlowy pomiędzy Rzymem a Francją, ale jeden artykuł dał powód do trudności dyplomatycznych. Rzym przy nim obstawał. Turyn chciał go wykreślić. To tłumaczy, dlaczego tu przybyli ze znakomitą wpływem pełnomoceńcy Wiktora Emanuela.

W traktacie o którym mówimy, jest następująca zmiana: Stosunki handlowe zawarte pomiędzy państwem papieżem a Francją, rozciągnięte zostaną i do prowincji zagarniętych przez króla Włoch, skoro te wrócą pod panowanie ich prawnego monarchy.

Ani wpływ księcia Napoleona, ani usiłowania wysłanników turyńskich, ani osobiste przedstawienie księcia Humberta przemódz nie potrafiły. Rzym na swoim postawił, artykuł pozostał. Zapewne wkrótce pisma publiczne o tem mówić będą. Poważne źródło z którego szczegóły te czerpiemy, zastępuje na zupełną wiarę. Dodajemy że

prancja w niczem się nie przyczyniła do zabrania listów papieżkich, że Garibaldi nie za jej zezwoleniem ale wbrew jej woli działał, że cała polityka cesarza na tem polega, aby mieć Rzym po swojej stronie. Chce on niepodległości Włoch, ale nie chce na granicy Francji wystawić mocarstwa, co by mogło z potęgą francuską się spótnieć. Dlatego nie pozwolił Włochom wyładować w Tunisie, dlatego nie chce państwa papieżkiego Wiktorowi Emanuelowi poświęcić. Nie bronimy tej polityki ani jej zachwalamy, tylko ją tłumaczymy. Według zdania dzisiejszego ministra spraw zagranicznych jest ona zgodna z interesem Francji, ale co pewniejsza, jest ona najmocniej popieraną przez małżonkę cesarza, otoczoną dostojnymi kapłanami z przemożnym wpływem.

Zwraca tu szczególniejszą uwagę przyjaźń carawicza, następcy tronu do Kopenhagi i jego zaślubiny z księżniczką Dagmar, drugą córką króla Krystjana. W obecnych chwilach związek ten małżeński może wyrzucić korzystny wpływ dla Danii i odwrócić zawiązanie ligi skandynawskiej, na którą Moskwa nie chce zezwolić. Mówią, że Kiel ma zostać miastem portowym konfederacji, z wyjątkową pruską załogą. Wreszcie przyszła tu wiadomość z Anglii, że na nowo książę Konstanty ma być namiestnikiem w Polsce kongresowej z nieograniczoną władzą.

Syn króla włoskiego nie bardzo zadowolony z swojego pobytu w Paryżu, udaje się do Londynu, gdzie zabawi dwa tygodnie. Tędy będzie wracał; za powrotnym przybyciem czekać go będą z świetnym przyjęciem i zabawami w Fontainebleau i Meudon. Kto wie czy naprzód rozłożone a potem odwołane małżeństwo księcia Humberta z córką księcia Murat nie ma pewnego związku z artykułem handlowym o traktacie rzymskim, o którym wyżej wspomnieliśmy. Już spekulanci na tysiące egzemplarzy rozrzućli fotografie księcia i księżniczki, która aby nie dać powodu do wieści rozgłaszanych i odwoływanych, Francję opuściła i przez morze Śródziemne z ojcem na Wschód się udała.

W Belgii budżet został przyjęty i potwierdzony jednomyślnie; siedmziesiąt trzech deputowanych było obecnych i wielu z prawej strony nieobecnych udało się na porozumienia katolickie do Malines.

*Courrier du Dimanche*, zawieszony na 2 miesiące, odwołał się od decyzji ministerjalnej do Rady stanu, skarżąc się o nadużycie władzy. Według prawa podwójne ostrzeżenie poprzedzić powinno zawieszenie. Wprawdzie dziennik ten był dwa razy napomniany, ale w skutek tego już raz został na dwa miesiące zawieszony. Otóż wydawca odpowiedzialny utrzymuje, że pierwsze napomnienie nie mogło upoważnić drugiego zawieszenia, i że trzeba było dwa razy być głuchym na przestrogi nowe, aby się wystawić na rygor, który bytowi pisma zagraża. Obronę dziennika przedstawił mało znany adwokat Gigot.

Konzul angielski w Jerozolimie zdał rządowi swemu raport o dzisiejszym stanie tego niegdys świetnego miasta. Dziś liczy ono ledwie 15,000 mieszkańców, z których połowa starozakonnych, druga połowa składa się z chrześcijan i Mahometanów. Tylko jeden kupiec angielski obrał tam mieszkanie. Mydło jest głównym przedmiotem handlu. Wielki obdyt jest tam także na krzyże, szkaplerze, paciorki, wyrabiane w Betleem, a zakupywane przez pielgrzymów, których liczba corocznie szesć tysięcy przechodzi. Cała prowincja liczy 200,000, z których 140,000 mahometanów. Drogi zaniebane, rabunki więc zmieniają te bogate okolice na puszcze; ogrody opuszczone, grunt żyzny, góry zaś obfityj w sól i siarkę. Jaffa jest tam jedynym portem: wojna amerykańska nadała mu pewny ruch i życie. W r. 1862 wywieziono bawełny za 55,000 funtów szterlingów, dziesięć razy więcej w roku 1863. A w tym roku wywóz przeniesie półtora miliona. Kupcy, co tam bawełnę zakupywali, odnieśli wielką korzyść, — i to jest powodem, że dziś Anglia zwraca uwagę na tę krainę.

(ojra), wstępuje pod nazwiskiem Jackala, osoba, której charakter ma znaczne podobieństwo z Javertem Nędzników Wiktora Hugo. Krytycy mniej przychylni autorowi pospieszili powiedzieć, że to pożyteczna, a raczej plagiat. Wszystkie prawie wydawnictwa charaktery są plagiatem w tych *Mohikana* b, niegodziło się jednak krytykom francuzkim zapominać o tem, że romans Dumasa był napisany przed ośmiu laty, znacznie więc wprzód niż *Nędznicy*. Jest to jednak dowód więcej, że w chronologii, tak jak w geografii francuzi nie są potęgami.

Nakoniec jedna jeszcze zmiana zaszła od 15. sierpnia. Pyreneje zmieniły się w wiadukt kolei żelaznej, łączącej Paryż z Madrytem. Inauguracja tej kolei jest już zupełną — polityka i spekulacja przejechały się po niej, a więcej dla puszczania w bieg nowej drogi komunikacyjnej nie potrzeba. Wnuk Ludwika XIV. przyjmowanym był jako gość przez cesarza z dynastji Bonapartów, jako gospodarza w Wersalu metamorfoza, o jakiej Owidjusz nie marzył, a i Burbonowie zapewne nie marzyli przed nie wielu laty — było to inauguracja polityczną nowej drogi żelaznej, dla której przewiercono Pyreneje. Dyrekcje drogi urządzają podąż spacerowy do Madrytu za cenę 150 franków tam i nazad, — to będzie inauguracja spekulacyjna, i otóż Madryt o półtora dnia tylko oddalony jest od Paryża, a pod wielu względami Bonapartowie są jeszcze bliżsi Burbonów.

Zdaje się, że na tym fakcie mogą zakończyć nową księgę, którą do przemian Owidjusza dodał. natchniony uroczyściami 15. sierpnia, których wrażenie, nie koniecznie znów wyższe nad oczekiwania, dotąd jest w myśli mej przytomne.

W świecie literackim i naukowym przykre wrażenie zrobił raport jen. Morin, prezydenta akademii nauk, wykazujący na zasadzie najściślejszych dat statystycznych, że stosunek ludzi dorosłych, nieumiejących pisać i czytać, do ogółu do-

rosłej ludności jest we Francji jak 27 do 100. Przeszło więc czwarta część dorosłych mieszkańców tej Francji, która się uważa za królowę oświaty, przeszło czwarta część tych obywateli, którzy biorą udział w głosowaniu powszechnym, nie potrafi ani napisać, ani przeczytać wotum złożonego do urny. Łatwo zrozumieć patriotyczny rumieniec dziennikarzy, z jakim powtarzają to bolesne i opokarzające wyznanie. Jedni po drugich spieszą podawać środki zaradcze, a raczej półśrodki tylko, nie słychać bowiem głosów przemawiających za obowiązkowością elementarnej wykształcenia. Najwięcej doradzaniem jest ograniczenie prawa głosowania powszechnego do osób umiejących czytać i pisać. Nie mówią już o tem, że ten środek pomnożyłby tylko trudności przy sprawdzaniu wyborów, i wszelkiej opozycji legalnej mógłby położyć nieprzewycięzoną tamę do przeprowadzenia swoich kandydatów, przy najmniejszej złej woli administracji, — panowie dziennikarze zapominają, że gdyby to nawet było skutecznym bodźcem do uczenia się, zachęcałoby tylko mężczyzn; kobiety zaś, jako niegłosujące, zostawałyby nieświadome.

Mimo całej niechęci jaką Francuzi mają dla wszelkiego ograniczenia wolności, powinni jednakże przynajmniej, że jedynym środkiem skutecznym zmniejszenia tego opokarzającego stosunku 27 na 100, jest ucywienie oświaty elementarnej przymusową. Tyle rodzajów wolności brankie Francuzom, że ani się poczuja, gdy im nie wolno będzie... zostawać ciemnymi. Być może nawet, że ten przymus byłby najwłaściwszą i najpewniejszą drogą do wszelkiej innej wolności. Ci sami co powiadają, że ludzie ciemni nie powinni być wyborcami, powinni zgodzić się na coś więcej z ciemnotą wyłącza wolność, bo wolność sama jest światłem.

W miesiącach letnich, jak wiadomo, piśmiennictwo spoczywać zwykło, to też nie znajdzie

Pojednanie starozakonnych z katolikami w Polsce mogłoby dla tych okolic nową otworzyć epokę. Bez wątpienia to pojednanie było powodem, że bankierowie paryscy odmówili Moskiewce pożyczki. Roztropne, czynne i światłe zarzem polskich chrześcian usiłowania podobne mogłyby zwrócić izraelskie kapitały na przywrócenie dawnej świetności miastu, które im przypomina ich chwalebna przeszłość, a nam prawodawcę, co nie przyszedł obalać zakon, ale go utwierdzić i co dla zbawienia rodu ludzkiego życie swoje poświęcił. Pojednanie wyznań na ziemi naszej już zbawienie przyniosło owoce, ale jest to hogata mina, obfita w niewyzerpane skarby, z czasem zapewne może narodowi chwale. Patriotyczni służebnicy sprawy narodowej o tem nigdy zapominać nie powinni.

Z politycznych przejdźmy na chwilę do gospodarskich wiadomości.

Dzienniki rolnicze, a za nimi *Le Courrier de famille*, dają szczegóły o uprawie kartofli, które nie mogą być obojętne dla polskich gospodarzy.

Na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego w Metz, pan Hallez d'Arros, zdał sprawę z uprawy kartofli, pochodzących z Australji. Komisja wyznaczona, sprawdziła z wielkim staraniem przedstawione jej rezultata; oddała sprawiedliwość baronowi Dawid, który je pierwszy do Francji sprowadził, i kazała ogłosić dobroczynne skutki, jakie z uprawy otrzymano.

Wiadomo, że w najpomysłniejszym razie jeden kartofel wydaje 40. Okazało się, że kartofel jeden, sprowadzony z Australji, wydaje 132. Podzielono jeden kartofel ważący 200 gramów, na trzy części. Zasadzono te trzy kawałki na ziemi trojakiemu gatunku, z których dwa nie były zagnojone. Te trzy kawałki wydały 132 kartofli, razem ważących 28 funtów, 500 gramów. Gatunek wyborny, mączny i przyjemnego smaku.

Żałujemy, że *Courrier de famille*, nie wskazał gdzie można tych kartofli nabyć, ale się o to do głównego wydawcy, osobicie nam znanego, zgłosimy. Łatwo czytelnicy *Gazety Narodowej* mogą przewidzieć, jak dobroczynne wynikają skutki z upowszechnienia uprawy, która stanowi główne pożywienie klas robotniczych.

Przy zapieczętowaniu tego listu dowiadujemy się, że jutro w sobotę, cesarz powraca z obozu Chalons do St. Cloud. Jenerał Roon, minister wojny króla pruskiego, przybywa dziś do Paryża. W obozie Chalons uważano wielu wyższych wojskowych cudzoziemskich; między innymi księcia Windischgracza z wojska austriackiego, wielu wojskowych tureckich i egipskich.

Cenzura chciała zabronić dramat Aleksandra Dumas, *Les Mohicans de Paris*. Autor napisał list do cesarza z godnością i dowcipną wymową. Dramat został wystawiony.

Pogrzeb profesora Enfantin odbył się dnia dzisiejszego. Pomędzy współuczniami St. Simona, nważano Izaaka Pereire, Laurent de l'Ardeche, Adolfa Gueroult, naczelnego wydawcę *Op. Nationale*, Felicjana David, Ludwika Jordan, Emila Barant. Pp. Arles Dufour i Adolf Gueroult zabrali głos. skreślił prace i treść życia zmarłego, który długo wydawał dziennik *Le Globe*, a w końcu prace swoje poświęcił przemysłowemu zakładom.

### Rzym 25. sierpnia 1864.

(D. P.) Od soboty mamy znów dnię tak gorącą, że chodzenie po ulicach niezmiernie jest przykrem i uciążliwym; dlatego też doświadczeni co bogatsi Rzymianie siedzą w chłodniejszych okolicach, już to nad morzem, już to w górach Rzym otaczających; największa część przebywa w Albano i okolicy, w pobliżu Ojca św. Pomędzy innymi siedzi w Albano przepelnionem dygnitarzami, książętami i hrabiami rzymskiego państwa i exkról neapolitański, pilnie strzeżony przez żandarmerji papieżkich, ponieważ go ktoś nastraszył pogłoską, że pewne towarzystwo polityczne zamierzyło porwać go i wywieść do morza, wszadzić na jakiś statek i wyprawić ku Północy, zkadby się łatwiej a prędzej mógł dostać, dokąd nie

wiem, ale podobno do Bawarii, gdzie jego dożonka przebywa. Czy patrjoci włoscy do prawdy plan taki ułożyli, trudno uwierzyć, pomimo różne powtarzające się wieści; tyle przecież pewną jest, że straż przy nieszczęsnym exkrólu podwojono, i w którymś dzienniku natrącono, że wyjedzie wkrótce do Bawarii, gdzie go małżonka wygląda z upragnieniem. Zawsze jeszcze ta sama odgrywa się komedia, zawsze te same żywią tutaj nadzieje restauracji zwalonego gmachu, wszystko tu w tym duchu i w tej myśli tylko pracuje, pisze, intriguje i żyje, począwszy od stronników Burbonów aż do tak zwanych ludzi porządku. Możecie sobie wyobrazić jaki tutaj chaos, ile intryg i kłopotów, gdzie się nagromadziło tyle żywiołu konserwatywnego, wstęcznego, nienawistnego wszelkim usiłowaniam liberalnym, nieprzyjaznego nie tylko rządowi W. Emanuela, ale i Francji i Anglii i Polakom i wszystkim wreszcie i każdemu z osobna, kto nie należy do obozu złożonego z legitymistów, francuzkich, burbonistów, przyjaźni s. przymierza i świeckiej władzy papieża, albo do ludzi porządku ustawicznie cały obóz alarmujących wołaniem: monarchizm i kościół w niebezpieczeństwie! Sami układają stopy z palnego materiału i krzyczą: gasić trzeba ogień! który się w ich własnych pali już głowach, dla tego je tracą i kto wie, jeśli sami nie wzniecą na prawde pożaru, który ich samych najpierwej pochłonie. Ludzie, którym się w głowach nie pali, poglądną spokojnie w przyszłość, owszem nabierają otuchy, patrząc na te wszystkie roboty gorączkowych polityków i fanatycznych przesładowców najszlachetniejszych dążności, ponieważ tym sposobem przyspieszą i ułatwią im zwycięstwo.

*Osservatore* powtórzył artykuł z *Risorgimento* pod tytułem: „Jesteśmy monarchistami“, gdzie pomiędzy innymi jest silnie uwaduniona zasada, że monarchizm a kościół, to ciało a dusza, i jedno bez drugiego na tej ziemi ostać się nie może, ztąd wniosek owinięty w słowa: „kto przeciw królowi swemu powstaje, powstaje przeciw ojcu, a kościół potępią czyn taki jako zbrodnię.“

W innym artykuleż powodu wyborów belgijskich wylewa *Osservatore* całą swoją żółć na dzienniki, które się cieszą z zwycięstwa partji liberalnej i nazywa je także rewolucyjnymi, a przy tej sposobności dostało się dziennikom jak *Independance Belge* i *Journal des Debats*, porówno z *Siechem i Opinion Nationale*.

Wpadłszy już na to nieszczone pole polityki włoskich stronniów, wspomnieć mi należy, że polityka W. Emanuela dużo ma nieprzyjaźni w samych Włoszech, mianowicie w większych miastach, a to z powodu centralizacyjnych dążności, które znoszą wiele przywilejów różnych miast, równają wszystkie i jednaką im nadać usiłują formę zarządu, jednakie nakładają obowiazki, ciężary i t. p., ztąd opozycja ciągną nabawiająca rząd turyński dużo kłopotów, ztąd nieporządek wewnętrzny, nacisk wojskowo-policyjny z góry, pobudzający do stawienia biernego oporu. Pojawiające się ciągle bandy zbrojne nie są jednakże bynajmniej wpływem tego stanu polityczno-administracyjnego, jak to wiele dzienników otrzymuje. Bandyci łutają się w Abruzzach, po granicach państwa papieskiego, w okolicach wielkich miast są prostymi rozbójnikami, którzy jedynie korzystają z nieładu wewnętrznego i mnożą się uciekającymi łotrami ztąd to z owad, co we Włoszech bywało od wieków, a dziś świetnie się odnawia. W początkach przedstawiły dzienniki nieprzyjazne jednoci włoskiej owych bandytów jako męczenników politycznych, dzisiaj już tego czynić nie śmia, bo prawdziwe onych band znaczenie zbyt dobrze znane. Narod włoski ma niestety bardzo dużo takich wyrzutków społeczeństwa, hanbiących go, czemu zaradzić trudno, bo z jednej strony ciemnota, z drugiej lenistwo, upodobanie w łotrówstwie, pospolite bardzo zbiegostwo z szeregów wojskowych, ukrywanie się złodziei i innych zbrodniarzy przed karą pociąga do łączenia się w zbrojne bandy, których lud wiejski i małych miast strasznie się lęka, ani wydać ani wskazać nie śmie, zkad urosło błędne

wcale nowości literackich do wyliczenia. Do najciekawszych jednak publikacji należą dwa wydania *Pamiętników* w pani Roland, słynnej bohaterki z czasów terroryzmu. Zapowiadają wkrótce trzecie wydanie tych pamiętników, obrabione przez pana Techener. Dwa pierwsze opracowali p. Fangere i p. Dauban.

Pod tytułem *L'obole des contes* wyszedł zbiór drobnych powiastek najgłośniejszych powieści pisarzy francuzkich, z przedmową Juljusza Simon. Jest to publikacja, której dochód ma służyć na zasiłek rękodzielników bawelnianych, zostających w nędzy z powodu braku bawełny. Stowarzyszenie literatów miało zbyt mało wkasie, ażeby się przyłożyć do składki zbieranej w tym celu, wydano więc tę książkę zbiorową, która pewno więcej przyniosła, niżby wynosiła ofiara. Méry, Gautier, Gozlan, Elie Berthet, Michel Masson i wielu innych złożyli po kilkanaście kartek, i powstała z tego książka, którą z tym większą przyjemnością bierze się do ręki, że nie jest spekulacją, jak wszystkie prawie książki we Francji. Jakoś inny duch z niej wieje.

Po przeczytaniu takiego zbioru niepodobna ztem samem usposobieniem wziąć do ręki *Mademoiselle Cleopatre*, w której Arsene Houssye, pisarz posiadający imię i wziętość, nie wahał się naśladować rodzaj tych niezliczonych pamiętników znakomitych lub chcących się uczynić znakomitymi bezwstydnie, które, ospecone fotografiami bohaterek jak *Mademoiselle Rigolbache* i t. p., wydają pewne księgarnie i pewni czytelnicy kupują. W ciągu kilku tygodni wyszło już cztery wydania tej panny Kleopatry, i w przedmowie do ostatniego, autor broni wartości wpływu moralnego swej książki. Zle to niezawodnie, że ta historyjka paryzka z r. 1863 potrzebuje takiej obrony, w kraju gdzie firmy autora i nakładcy tak często zastępują wartość artystyczną, i gdzie o wartość moralną tak mało kto troszczy się szczerze.

Za ten wyskok Houssaye'a, inny autor, którego Fanny niegdys tyle narobiła balasu szczególnem pojęciem i wystawieniem moralności małżeńskiej i prawideł miłości nieprawej, — ten autor, Ernest Feydeau, wydał książkę, której wartości artystycznej i moralnej zarówno odmówić niepodobna. Mówię tu o *Le secret du bonheur*, świeżym jego romansie, który już także liczy kilka wydań. Rzecz romansu dzieje się w Arabji, w pośród pustyni dziewczycy, do których cywilizacja się niezakradła. Tajemnicą szczęścia jest prawosć i miłość, — których namioty na pustyni są tylko dzisiaj jedynym schronieniem. P. Feydeau odkrył sekret szczęścia, pomylił się jednakże tam tylko go mieszcząc.

Do nader ciekawych publikacji należy także wydana niedawno po raz pierwszy w tłumaczeniu francuzkiem *Podróż na Parnas* Michała Corvantesa z objaśnieniami i wstępem biograficznym, oraz szczegółami o autorach zacytowanych w tej satyrze, która jest prawdziwą i zwyciężką kampanią przeciw nędzarnym wierszokłetom. Tłumaczem jest pan J. M. Guardia, adjunkt bibliotekarza w cesarskiej akademii medycznej, a wydawcą Jules Gay, księgarz, który wiedząc na ilu czytelników liczyć może, oddał tylko 500 egzemplarzy poematu.

Doprawdy, zastanawiając się nad stosunkiem tej cyfry do ludności Francji, chce mi się wierzyć, że p. Morin się pomylił, i że daleko więcej jak 27 ze stu Francuzów, — nie umie czytać.

niemanie, że te szlaki mają licznych stronników. Dla przekonania was, że ta smutna demoralizacja w niższych warstwach węgierskich bardzo rozpleniła i silnie wkorzeniona, przytoczę przykład bardzo znaczący. Państwo rzymskie, składające się obecnie z Rzymu i Komarki, delegacji: Civitavecchia, Velletri, Viterbo i Frosinone, zajmując przestrzeń, wynoszącą ogółem 214 mil kwadratowych a około 685.000 mieszkańców. Granice wszędź bezpiecznie od napass, a zatem tylko koło wewnętrznego porządku i bezpieczeństwa własności i życia bogatszych mieszkańców strzeże 7.800 piechoty, 700 jazdy, 900 ludzi artylerji, oprócz licznych żandarmerji i wojska francuzkiego; nad moralnością zaś, oświatą i dobrem duchem mieszkańców rzymskiego państwa pracują i czuwają różne władze municypalne, sądowne, szkolne i bardzo liczne duchowieństwo płci obojczy (przeszło 6.000), a przecież tyl: w tem państwie zachodzi samych zbrodni, pomijając już złejsze występki, ile bodaj gdzie w Europie stosunkowo do liczby mieszkańców. W samej Civitavecchia siedzi około 2.000 zbrodniarzy skazanych na galery, a prócz tych w Porto d'Anzio, Civita Castellana i innych miejscach bardzo dużo, połowa zaś ukrywa się przed policją i dorywczo wykonują lotrowskie rzemiosło, zwłaszcza złodziejstwa i zabójstwa, między którymi ważną odgrywa rolę zemsta (vendetta), jako pobudka do zabójstw. Wspomniałem w przeszłym liście, że tu ścięto na placu publicznym dwóch morderców; według zwyczaju rozlepiono całe wyroki z motywami po rogach ulic, jeden zajmujący 5, drugi 6 arkuszy druku, całe wspólstwo patrzyło na ścięcie, czytało wyroki; otóż zaraz drugiego dnia po tem znaleziono na ulicy Rzymu jakiegoś biednego rzemieślnika przebitego 7 razy szyletem podobno przez jakiegoś mściciela, a inny tegoż dnia ledwie uszedł śmierci ciężko raniony. Takie wypadki bardzo tutaj częste, a jeszcze częstsze kradzieże w biały dzień, pomimo mnóstwa żandarmerji, wojska patrolującego dzień i noc po całym mieście i okolicach Rzymu. A ileż to innych skrytych zachodzi zbrodni, które nie dochodzą wcale do uszu większej publiczności, ponieważ dzienniki miejscowe nie wspominają o takich wypadkach ani słówkiem, tylko jak wyżej powiedziałem, dowiadują się od czasu do czasu z wyroków po ulicach rozlepionych i to o ciężkich zbrodniach. Niema dnia jednego żeby w Rzymie lub okolicy nie zaszło jakie smutne, zbrodnicze zdarzenie, dla tego też więzienia ciągle zapełnione i sam często widywałem wieszonych przez miasto złoźców, w wozach zamkniętych, z kratami u góry, podobnych do wozów na dzikie zwierzęta. Rzym przecież miastem nie tak ludnym, bo ledwie 195.000 liczy mieszkańców; przy takiej liczbie a sile policji i wojska zawsze stosunek złoźców ogromny, niezwykajny. Stusnie więc głębiej sięgnąć należy i przyczynę tak licznych zbrodni i zabójstw w charakterze i moralnem n-sposobieniu pewnej klasy mieszkańców kraju dopatrywać. Niema zatem powodu obwiniać jedynie „rewolucjonistów“ o wywołanie tego stanu, a popolitych złoźców, zbrojów, kontrabandistów i innych takich złoźców przedstawiać jako bohaterów, walczących w obronie swoich przekonań politycznych lub legitymizmu a bezceństwem wchodzi z temi szakami w spółkę dla wzmożenia nielicznych partyzantów swoich. Wszakże już i na terytorjum papieżkie wpadają ci rozbójnicy i dopuszczają się łupieżstwa na spokojnych mieszkańcach. Jeśli stan obecny potrwa dłużej, gorszych się należy spodziewać skutków, bo wzrost i rozszerzenia rozboju, nie mającego z polityką nie wspólnego. Rozpisałem się o tem przedmiocie, ponieważ nader jest ważnym, nie wyczerpując go bynajmniej dlatego, że niektórych jego stron wcale mi dotknąć nie wypadało. Niechże wam tymczasem dość będzie na tem.

Dzisiejszy *Osservatore* zamieszcza list z Paryża, w którym mu piszą między innymi: „Biskup orleański wydał do duchowieństwa swojej diecezji list pasterski o Polsce. Ożywiony temi samymi uczuciami ojcowskimi co najlepszy Pius IX., odzywa się dostojny prałat do miłości chrześcijańskiej i poleca modlitwom wiernych nieszczęśliwy naród ów przesładowany za wolność i religiją swoją.“

W dzisiejszym dniu św. Ludwika obchodzone w intejszym kościele francuskim z wielką pompą, muzyką, paradą wojskową, nabożeństwo uroczyste, które naturalnie nosiło znamię urzędowe, bo kościół zapełnili urzędnicy i wojskowi francuzcy, oraz oddziały piechoty i kawalerji w paradnych mundurach. Nabożeństwa odpustowe przypadające codziennie w kilku kościołach razem, odbywają się zawsze z wielką wystawnością w Rzy-

mie, na prowincji zaś połączone bywają z różnemi zabawami dla zachęcenia ludu do udziału, dlatego bywają nierzadko ogłaszane programy i zaproszenia, które po miasteczkach a często i w Rzymie rozlepiają po rogach ulic, obok różnych ogłoszeń innych. Aby wam dać należyte wyobrażenie o takiej uroczystości, podaję w tłumaczeniu ogłoszenie drukowane wielkimi głoskami na różowym papierze, które dzisiaj na ulicy Rzymu przepisałem dosłownie:

Uroczystość w Campagnano na cześć patrona św. Jana Chrzciciela. Dnia 28. sierpnia.

O południu głośzą dzwony kościelne i banda muzykantów uroczystość. O 4. po południu solenne nieszpory w kościele św. Jana pięknie przystrojonym. O 7. po południu iluminacja bramy Porta Romana i Borgo.

Dnia 29. sierpnia. O świcie salwy z moździerzy i bicie w dzwony. O 10. rano msza solenna z muzyką, udział wezmą władze publiczne. O 5. popołudniu wyścigi konne z nagrodą o 12 skudów. O 7. popołudniu nieszpory z muzyką. O 8. wieczór procesja i iluminacja, o 9. fajerwerki.

Dnia 30. sierpnia o 9. rano msza solenna z muzyką. O 11. wyścigi z nagrodą 8 skudów. O 6. po południu ciągnięcie loteryj (tombola) skudów 100, wreszcie balon nowego kształtu.

NB. Na przypadek deszczu nastąpi ciągnięcie losów tomboli w innym dniu, który się zapowie osobnem ogłoszeniem. Banda muzyczna 1. pułku liniowego papieżkiego; muzykę w (kościelne) wykonują profesorowie kaplicy Juljańskiej z Watykanu, ustrojenie kościoła i fajerwerk dziełem artystów rzymskich, brygada żandarmerji papieżkich i huzarzy francuzcy tu stojący załoga, strażdź będą porządku zabaw publicznych.

(podp. Deputowani.)

Że się na takie nabożeństwa a raczej zabawy liczna zbiera publiczność, możecie sobie wyobrazić, mianowicie wiejska z małych miasteczek. Wszystko porzucą robotę, przybiera się jak najlepiej może i przepędza dzień, dwa i więcej na takich uroczystościach, potem do domu wraca, z próżną kieszenią i niezadowoloniem, prócz tych, którzy wygrali w loteryję lub coś skorzystali ze sprzedaży czego bądź: owoców, żywności, paży dla bydła i t. p. rzeczy albo też złowili co wśród ciżby. Niemałe kosztą w takiej uroczystości ponoszą kasy kościelne, z loteryj zaś ciągną zyski dzierżawcy, ponieważ loterie i podatki, różne monopole, myta, wypuszcza skarbową Izba państwa papieżkiego w dzierżawę. Co kraj to obyczaj! a tutaj bardzo wiele obyczajów i zwyczajów osobliwych.

Rzymianie żyją głównie z cudzoziemców, którzy tu tysiącami przybywają oglądać ogromne, jedyne w świecie ruiny, okolice pełne pomników historycznych, niezmiernie bogate i liczne zbiory sztuk pięknych, muzea, kościoły i t. p. rzeczy, to też wszystkie ich myśli i prace zwrócone na przedmioty mające u cudzoziemców pokup, ztąd niezliczone cacka, mozaiki, kamee, rzeźby, fotografie, obrazy stare i nowe, antykwarne i t. p. Szczególniej przez to, że wolność handlu i przepustwa jest nieograniczona niczem, tak się miasto całe przepełniło kramami, wystawami nietylko po domach, ale i na ulicach, że nie ma kątką, nie ma sieni, nie ma placu, gdzieby ten świat handlowy w oczy się nie cisnął. Nie dość na tem, jeszcze zgraje przekupniów, komisjonerów, dzieci włóczących z różnemi rzeczami po ulicach, nagabując w kawiarniach, w ogródkach, wszędzie zgola, żeby kupić to lub owo i nieraz tem natręctwem i krzykiem po ulicach do ostatka wyczerpują cierpliwość, a uciec nie ma gdzie, bo i za bramą ich znajdziesz i na wschodach i w przysionkach kościółów.

**Kronika.**

**Ofiary dobroczynne.** Na wsparcie dotkniętych powodzi mieszkańców obwodu przemyskiego zebrały w drodze składki urzęda powiatowe w Busku 19 zł. 3 c., w Delatynie 15 zł. 70 c., w Cieszanowie 23 zł. 81. cent., w Kolbuszowie 28 zł., w Brzesku 50 zł. 40 c., w Złoczowie 22 zł. 75 c., a do władzy obwodowej w Stanisławowie wpłynęło z pięciu powiatów 193 zł. 63 $\frac{1}{2}$  c. w. a. i wszystkie te pieniądze zostały już odesłane na miejsce przeznaczenia.

**Do Brodów** ma się udać nadzinyer koleji żelaznej Karola Ludwika w celu nacznego zorientowania się w sprawach proponowanej i obiecanej kolei lwowsko-brodzkiej.

**Śmierć przypadkowa.** W nocy z 26. na 27. z. m. wpadł pijany wyrobnik Iwan W. w studnię w browarze dworskim w Brodach i utopił się. W drugiej połowie z.

m. utopił się przypadkiem w Bugu włocianin Tymko Hnatów z Jastrzębicy, w obwodzie żółkiewskim. w czasie kuzenia siana na swojej łące, ciało jego znaleziono dopiero w kilka dni potem.

**Sala sejmowa.** Jak donosi lwowski korespondent *Botschaftera* układa się wydział sejmowy galicyjski z Towarzystwem kredytowem o kupno domu do tegoż Towarzystwa należącego, w którym ma być urządzoną sala dla obrad sejmowych. W układach tych zachodzą małe tylko różnice, które łatwo będzie wyłusnąć.

**Niepoprawny złodziej.** Sąd karny lwowski skaza dnia 6. września byłego chłopaka szewskiego, imieniem W. za skradzenie sukni kobiecej wartości niespełna dwóch złr. na 5 lat ciężkiego więzienia. Powodem tej surowej kary był niepoprawny nałóg złodziejstwa, któremu się oddał skazany chłopiec, popełniając nieprzerwanie kradzież jedną po drugiej. Na ostatecznej rozprawie występował w imieniu prokuratorji pan prok. Dietrich. Skazany chłopak karany był już 6 razy za przestępstwo, a 7 razy za zbrodnie kradzieży.

**Kopja Karola Wielkiego.** Pewien rzymski dziennik donosi, że cesarz Napoleon otrzymał niedawno od papieża kopję, która znajdowała się w grobie Karola Wielkiego. Z cennym tym подарkiem ma się wiązać myśl, że Napoleonowi przypada wielka rola Karola Wielkiego w obronie kościoła.

**Pokłady węglane.** Z Brodów donoszą do *Lemb. Zt.* że w Podhorcach szukano kosztem jakiegoś lwowskiego przedsiębiorcy węgli i wyślądzone, iż w okolicy Jasienowa, Podhorzec i Oleska znajduje się obszerny choć nie głęboki pokład węgla brunatnego. Kopalnie tego węgla wyplacyłyby się dopiero wtedy, gdyby przez okolice tę przechodziła kolej żelazna.

**Ostatnie wiadomości.**

Berlin, 5. września. Powrotu króla spodziewają się 11. b. m. P. Bismark przybędzie dopiero później. Nie oznaczono jeszcze ani miejsca, ani czasu zebrania się austrjacko-pruskiej konferencji głównej. (*Botschafter* donosi, iż rozpocząć się ma we czwartek t. j. jutro.) Obiega pogłoska o zupełnem przywróceniu przymierza mocarstw zachodnich za inicjatywą Anglii.

Paryż 5. września. Minister Rouher udał się w sprawie belgijsko-meksykańskiej gwardji do Brukseli. Meksykański generał Wolf podał cesarzowi Maksymilianowi swą dymisję, ażeby powrócić do Francji, swej ojczyzny.

Książę Humbert odjechał wczoraj do Londynu, pruski minister wojny Roon do Cherbourga i Brest.

Kopenhaga 5. września. Wielki książę moskiewski Mikołaj udał się do Fredensburga. Utrzymują, iż on tam pozostanie aż do przybycia księcia Walii które we wtorek nastąpi. W Helsingør czynią przygotowania na przyjęcie księcia Walii. *Dagbladet* donosi, nie zrzecząc się jednakże tej wiadomości, iż zaślubienie wielkiego księcia następcy tronu, z księżniczką Dagmar ma być rzeczą już umówioną.

*La France* utrzymuje z wielką pewnością, że pruski minister wojny Roon otrzymał od monarchy swego polecenie, aby wyraził życzenie zjazdu króla pruskiego z Napoleonem nad Renem, w razie gdyby Napoleon zamyślał jeszcze odbyć przejażdżkę do Lotaryngji. Zyczenie to miał już raz przedtem objawić król pruski. Na tę wiadomość z *La France* pisze *Nordd. Alg. Ztg.*: „Musimy uczynić tu uwagę, że pewnie żaden dwór nie ceni tak wysoko i nie uznaje tak całej wartości przyjaznego sąsiedzkiego usposobienia, którego francuzka polityka dowiodła wobec obu mocarstw niemieckich podczas wojny duńskiej, jak właśnie dwór pruski, ale zdaje nam się, że nie omylimy się twierdząc powtórnie, że pan minister wojny nie udał się do Francji w żadnej innej misji, jak tylko w tej, aby korzystać z oficjalnego skarbu doświadczeń, uczynionych na polu wojskowym i morskiem we Francji. Jeżeli p. Roon wyraził przy tej sposobności owe przyjazne uczucia, do których francuzka polityka tak słusze ma prawo, to łatwo to pojąć możemy, a jeżeli się do tego jeszcze przyłączyło porozumienie względem zjazdu, to dziwiłbyśmy w tem właśnie chęć obu monarchów, nadać tym uczuciom wyraz osobisty.“

*La France* pisze pod dniem 3. września: „Wiadomo że cesarz austrjacki odda wizytę w Berlinie królowi Wilhelmu, który odwiedził cesarza Franciszka Józefa w Schoenbrunnie. Utrzymują, że zjazd obu monarchów nastąpi w porze manewrów wojskowych, które odbywają się zwyczajnie jesienią w stolicy pruskiej.“

Lord Clarendon ma w powrocie z Wiesbaden przedstawić się znowu Napoleonowi. Plan angielsko-francuzkiego zjazdu nie został jeszcze zanie-

chanym. Mówią tylko, że Napoleon zjedzie się nie z księciem Walji ale z samą królową Wiktorją, która niechce, aby jej syn tak prędko przyszedł do wielkiego politycznego znaczenia.

Z Londynu piszą 1. września do *Gen. Corr.*: „Teraz już jest stale postanowiona podróż księcia i księżniczki Walii do Kopenhagi, gdzie na przyszły tydzień się udadzą; z drugiej strony jest rzeczą nieprawdopodobną, iż książę ma z Kopenhagi na Francję powracać. Początkowo projektowano, ażeby książę z powrotem odwiedził dwór francuzki. Trudno żeby się to stało, lecz znowu obiegają pogłoski o blizkim zjeździe królowej angielskiej z cesarzem Francuzów.“

Z innej strony donoszą, że zjazd ten w następid równocześnie ze zjazdem monarchów w Berlinie.

*Oesterr. Ztg.* czuje się w położeniu, zaprzeczyć staowczo, jakoby podczas zjazdu monarchów niemieckich w Wiedniu obradowano nad jakim pruskim planem reformy związkowej.

Pan Delbrück, autor prusko-francuzkiego traktatu handlowego, wypracował obszerny memoriał o tym traktacie. Memoriał ten został rozesłany wszystkim gabinetom. Prusy mają być gotowe do pewnych ustępstw w kwestji cłowej na rzecz Austrii, byleby te koncesje nie szkodziły istocie traktatu handlowego. Zdaje się, że berlińskie narady cłowe miną bez skutku.

Dzienniki wiedeńskie inspirowane przez rząd, odzywają się o Prusach tonem bardzo cierpkim i nieprzyjaznym, *Botschafter* poświęca w najnowszym swym numerze artykuł wstępny o polityce pruskiej i twierdzi, że Austria stanie w obronie państw średnich niemieckich przeciw Prusom. „Właśnie teraz nadarza się sposobność dla Austrii, są słowa *Botschaftera*, scharakteryzować swe stanowisko w obronie państw średnich. Hanover prosił niedawno w sprawie rensburgskiej Austrię o pośrednictwo. Chociaż więc sytuacja nie pogorszyła się w czasie zjazdu rensburgskich, to Austria przecież nie usunie się od pośrednictwa i wystąpi z ową miarkującą polityką, jaką wyznaje.“

Z Londynu piszą do *Gen. Corresp.*: „Tutejsze polskie Towarzystwo literackie, a właściwie agentura polityczna księcia Czartoryskiego, nie zdołała namówić ubogich emigrantów polskich do wychodźstwa do Ameryki. Przynajmniej większa część w Anglii żyjących emigrantów polskich oświadczyła, iż pozostanie w Europie. Równocześnie podpisani na tem oświadczeniu, zastrzegli się raz na zawsze od mieszania się Towarzystwa literackiego w sprawy polityczne polskiej emigracji.“

Wiedeński korespondent praskiej *Polityki* dowiaduje się z zupełnie wiarygodnego źródła, że temi dniami otrzymał p. Goldscheider, księgarz i drukarz w Aradzie a zarazem wydawca i odpowiedzialny redaktor niemieckiej *Gazety Aradzkiej*, od kancelarji nadwornej przez namiestn. i urząd komitatuwy uwagę, że węgierska kancelarja nie życzy sobie dłużej, aby dziennik ten zajmował się nią w zwyczajny sobie sposób, i dla tego daje mu radę, aby jeżeli chce ująć większym nieprzyjemnościom, zaangażował sobie „zamówionego“ dla prasy niemieckiej w Węgrzech korespondenta, „który nie będzie więcej kosztował jak jego dotychczasowy korespondent z Wiednia.“

**Telegramy Gazety Narodowej.**

**Paryż 7. września.** *Patrie* pisze: Cesarzowa udaje się dzisiaj do Schwalbach (miejsce kąpielowe w księstwie Nassauskiem), i tam pozostanie przez miesiąc.

**Wiedeń 7. września.** Wczoraj odbyła się trzecia konferencja układów pokojowych z Danią. *General. Correspondenz* dowiaduje się z Kopenhagi, iż nowe polecenia wysłano ztamtąd pełnomocnikom duńskim do Wiednia, zmierzające do przyspieszenia układów usunięciem trudności.

**Nowy Jork 27. sierpnia.** Przybył tu statek „Victoria“. Müller, morderca Brigg'a, został aresztowany przy wysiadaniu. Znalaziono przy nim zegarek i kapelus Brigg'a. Poczyniono kroki o jego wydanie sądom angielskim. Urzędowo zaprzeczono wiadomości o wysłaniu komisarzy z propozycjami pokoju do Richmondu.

**Część urzędowa.**

Jego c. k. apostolska Mość raczył najwyższm postanowieniem z dnia 26. sierpnia r. b. nadać najlaskawiej przeniesionemu na własną prośbę w stały stan spoczynku szefowi sekcji w c. k. ministerstwie policji Augustynowi Martynetz w uznaniu jego długoletniej i pożytecznej służby order żelaznej korony drugiej klasy z uwolnieniem od taksy.

**Edykta.** Władza obwodowa w Żółkwi wzywa przebywających za granicą Arona Wolfa i Mojżesza Hersza Sznajdra z Oleszczy.

Ogłoszenie lwowskiego krajowego i handlowego sądu wzywające do złożenia weksłu przez Sime Kronstein i Taube Horowitz na 700 złr. w Zurawnie wystawionego w przeciągu dni 45.

**Konkurs** na posadę sekundariusza przy lwowskim zakładzie szalonych. Adjutum 315 złr., pomieszkanie i 26 funtów swięc roczne. Termin do końca października: akuszerki miejskiej w Trzebinii obw. krakowskiego — do 15. października.

Konkurs dla obsadzenia posady poczmistrza w Dembicy z pensją 262 złr. 50 kr i pausalów rocznych 40 złr. otwarty zostaje do trzech tygodni. Kompetenci mają swoje podania wnieść do dyrekcji lwowskiej poczty.

**Przywilej** na rok jeden został nadany tutejszemu fabrykantowi swięc stearynowych do wyrabiania nafty i parafinu z surowego wosku ziemnego.

**Licencje.** U magistratu w Rzeszowie dla wyd. urzawienia propinacji wódczanej,

piwnej i miodowej na czas od 1. listop. do 31. grudnia i następnie trzecie. Termina 22. i 23. września. Cena fiskalna 31.131 złr. i 1.251 złr. 99 kr. a. w. — U notariusza Frankowskiego w Przemyślu sprzedad sumy 800 złr. mk. w terminach 16. września, 30. września i 14. października. Wadium 280 złr. U sądu obwodowego w Tarnopolu sprzedad dobr Mszaniec i Dikowca w obw. tarnopolskim. Cena 122.625 złr. 80 kr. a. w. Termin 20. października, 17. listopada i 15. grudnia 1864 roku.

Ogłoszenie licytacji fabryki tabacnej w Winikach w celu zabezpieczenia dostawy 100 sągów drzewa bukowego, 500 sztuk desek miękkich przez oferty do dnia 19. września br.

Dla zabezpieczenia wysztutowania werekiego węgierskiego gościnca w skolskim drogowym obwodzie. ogłasza się oferta pertraktacja, które do dnia 21. b. m. władzy obwodowej stryjskiej przedkładać można. Wadium wynosi 98 złr. 50 kr.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Lwów 1. września.** Następujący z tutejszych przemysłowców. Profesji rzemieślniczej podali na bieżący miesiąc najniższe ceny 1 funta wszelkich gatunków mięsa wologowego: 1) Dla ludności chrześcijańskiej: Jan Zeli-chowski (w jatkach na Krakowskiem) od 12

do 24 c., Agnieszka Zaworska (tamże) od 14 do 26 c., Wolf Hass (tamże) od 12 do 23 c., Feiweł Schrenzel (tamże) od 14 do 25 c., Kazimierz Roźniatowicz (tamże) od 14 do 23 c., Daniel Beitscher (nr. 734 $\frac{1}{2}$ ) od 14 do 22 c., Izaak Stepler (nr. 576 $\frac{1}{2}$ ) od 14 do 25 c., Mojżesz Schrenzel (nr. 201 m.) od 14 do 24 c., Franciszek Michonki (nr. 106 m.) od 15 do 24 c., Abraham Kugel (nr. 393 $\frac{1}{2}$ ) od 14 do 24 c., Lukasz Helakowski (nr. 16 m.) od 12 do 18 c., Karol Niewiadomski (nr. 99 m.) od 14 do 26 c., Feiweł Schrenzel (nr. 575 $\frac{1}{2}$ ) od 14 do 25 c., Dawid Mayer Blasberg (nr. 575 $\frac{1}{2}$ ) od 14 do 25 c., Jakob Hersch Hartel (przy kościele św. Anny) od 15 do 25 c., Berl Pordes (przy kościele św. Antoniego) od 14 do 20 c., Malke Schweizer (nr. 575 $\frac{1}{2}$ ) od 15 do 25 c., Berl Pordes (nr. 575 $\frac{1}{2}$ ) od 14 do 26 c., — Dla ludności izraelskiej: Hersch Horn (w jatkach na Krakowskiem), Mojżesz Schrenzel (nr. 432 $\frac{1}{2}$ ), Hersch Teles (nr. 323 m.), Wolf Tenenbaum (nr. 575 $\frac{1}{2}$ ), Karol Mokrzycki (nr. 221 m.), Izaak Pordes (nr. 230 $\frac{1}{2}$ ), Franciszek Motylewski (nr. 126 $\frac{1}{2}$ ), Maciej Lempicki (nr. 135 $\frac{1}{2}$ ), Andrzej Mokrzycki (przy rzeźni izraelskiej), Rifka Zauber (nr. 6 i 7 $\frac{1}{2}$ ), Hersch Teles (nr. 30 $\frac{1}{2}$ ) i Izaak Flachs (nr. 19 $\frac{1}{2}$ ), wszystkie gatunki mięsa po 20 c.

**Kolej ze Lwowa do Czernowca.** Zapewniają, że rada administracyjna kolei ze Lwowa do Czernowca zajmuje się obecnie projektem, aby wpłaty na akcje nie były na przyszłość uiszczane srebrem lecz banknotami bez stracenia agia. Nawet agio od pierwej raty ma być akcjonariuszom policzone

przy placeniu następnym. Powodem tego ma być korzystna umowa z rządem moskiewskim co do połączenia wspomnianej kolei z kolejami moskiewskimi, dozwalająca redukcję kapitału.

Według doniesienia c. k. sąlskiego rządu krajowego z d. 26. sierpnia r. b. wybuchła zaraza na bydło w Hruszawie w powiecie bogumskim. Z tego powodu i zwłaszcza w obwodzie krakowskim, tudzież w komitach trenczyńskim i lipowskim w Węgrzech i w powiecie ostrawskim w Morawii, a zatem Szląsk jest z kilku stron mocno tą zarazą zagrożony, przeto c. k. rząd krajowy szląski postanowił dla bezpieczeństwa kraju zabronić odprawianie targów na bydło rogacze w całym Szląsku, tudzież transportowanie bydła rogacze i przywóz produktów bydłych jako to: rogów, skór, kopyt, łoj, mięsa i t. d. z Galicji, Węgier i Morawii. Tylko dla zaopatrzenia miast i miasteczek dozwala się za zwolnieniem, o które w każdym wypadku osobno starać się należy, sprowadzać bydło rogacze z zachodnich włochnych od zarazy obwodów Galicji i to koleją żelazną bezpośrednio i bez przerwy do Bielska i Opawy, pod warunkiem natychmiastowego dania na rzeź w miejscu przeznaczenia.

**Przyjechali d. 6. września.**

Pp. Bogucki T. z Kluwiniec, Zarewicz W. z Zawadki, Sadowski J. z Podola, Czacki W. z Sereblina, Halban J. z Botuszana.

**Wyjechali d. 6. września.**

Pp. hr. Ożarowski K. do Laskiego, hr. Beess A. do Bonitowie, Petrowicz K. do Wolskowa, Sobolewski T. do Osieczan, Wolanscy Wil. Wład. do Rzepiniec, Halban J. do Botuszana.

| Kurs lwowski.              |       | z dnia 6. września. |     |
|----------------------------|-------|---------------------|-----|
|                            | gl.   | ct.                 | gl. |
| Dukat cesarski             | 5 36  | 3 40                |     |
| Dukat holenderski          | 5 38  | 5 43                |     |
| Moskiewski półimperjal     | 9 29  | 9 39                |     |
| Moskiewski rubel srebrny   | 1 77  | 1 79                |     |
| Moskiewski rubel papierowy | 1 51  | 1 53                |     |
| Pruski talar eur.          | 1 69  | 1 71                |     |
| Galic. listy zast. w. a.   | 74 70 | 75 45               |     |
| Galic. listy zast. w. k.   | 78 43 | 79 11               |     |
| Galicyj. oblig. indom      | 74 45 | 75 28               |     |
| Pożyczka narodowa          | 78 50 | 79 50               |     |
| Akcje kolei żel. gal.      | 52 17 | 54 33               |     |

  

| Kurs wiedeński.                    |        | z dnia 6. września. |     |
|------------------------------------|--------|---------------------|-----|
|                                    | gl.    | ct.                 | gl. |
| Oblig. dłużn państwa               | 70 90  |                     |     |
| Pożyczka nar. 1854/55              | 79 25  |                     |     |
| Loży z r. 1860                     | 94 25  |                     |     |
| Akcje banku cesar. do 1000 gl.     | 172    |                     |     |
| Akcje Towarzystwa kred. nr 200 gl. | 187 10 |                     |     |
| Lond. 10 funt sterlinów            | 114 10 |                     |     |
| Dukaty cesarskie                   | 5 45   |                     |     |
| Srebro 100 złr. w. a.              | 113 65 |                     |     |

